

Notatki z Boskiego Dyskursu z dnia 17 października 2015 r.

(Piąty dzień Ati Rudra Maha Jadžni, Muddenahalli)

Om Sai Ram. Prosimy Bhagawana o obdarzenie nas orędziem w ten bardzo pomyślny wieczór. Widzę Go siedzącego na krześle w żółtej szacie. Powtarzam Jego słowa.

Ucieleśnienia boskiej miłości. Każdy człowiek posiada sześciu krewnych. Prawda jest jego matką. Mądrość jest ojcem. Prawość jest bratem. Współczucie jest przyjacielem. Pokój jest córką. Wybaczenie jest synem. To jest sześciu krewnych każdego człowieka. Każdy człowiek urodzony na tym świecie przyszedł na świat w jakiejś rodzinie. W rodzinie jest wielu krewnych, takich jak ojciec, matka, żona, dzieci, bracia i siostry. Jednak wszystkie te związki trwają tylko tak długo, jak długo obecne jest ciało. Kiedy tracimy ciało, tracimy też wszystkie nasze relacje z ludźmi. Kim jest więc żona, ojciec, matka i syn? Zanim ożeniłeś się, nie wiedziałeś nic o dziewczynie, z którą miałeś się pobrać, z wyjątkiem tego, że jest czyjąś córką. Nawet nie pomyślałeś, że to twoja żona. Gdy tylko ożeniłeś się z nią, zacząłeś cieszyć się wszystkimi jej radościami, ale też zacząłeś dzielić z nią brzemię jej smutków. Kiedy przed ślubem dziewczyna miała gorączkę, nie przejmowałeś się tym i najwyżej myślałeś, że ktoś ma gorączkę. Po ślubie nawet nie pytając jej biegasz po lekarzach, aby dali jakieś lekarstwo dla twojej żony. Przed ślubem – kim jest ona i kim ty jesteś? Jesteście oddzielnymi ludźmi. Z powodu ślubu przychodzi niewola. Kiedy porzucisz ciało, nie będzie ani żony, ani męża.

Rodzicie się wciąż i wciąż. Wciąż i wciąż umieracie. Wciąż od nowa żyjecie w łonie matki. Tak więc wszystkie relacje z ludźmi, jakie rozwijacie na ziemi, są tylko rodzajem zniewolenia, to nie są rzeczywiste związki. Jest tylko jeden prawdziwy związek, to związek z Atmą. Jest tylko jedna Atma, która jest wewnętrznym mieszkańcem wszystkich istot. Tylko jeden Bóg zamieszkuje serca wszystkich.

Tylko wtedy, gdy żyjecie dla Boga, możecie przekonać się, że wszyscy są twoimi braćmi i siostrami. Kiedy przychodzicie przemawiać na podwyższeniu, zwracacie się do zgromadzonych jako do braci i siostr. Wy tylko tak mówicie. Czy w swoim codziennym życiu doświadczacie tego i zachowujecie się zgodnie z tą deklaracją? Mówicie tak wiele. Czy wprowadzacie swoje słowa w praktykę? Wszystko to jest tylko myśleniem. Dla ludzi o szerokim umyśle cały świat jest ich rodziną. Prawdziwe oddanie Bogu polega na myśleniu, że każdy na tym świecie należy do ciebie. Kogo byśmy nie pozdrawiali – pozdrawiamy samego Boga. Powinniśmy wiedzieć, że z kogokolwiek naśmiewamy się – drwimy z samego Boga. Nasz prawdziwy związek powinien być zawarty z Bogiem, który jest rezydentem każdego serca. Wszelkie inne związki z ludźmi są rodzajem zniewolenia.

Dawno temu żyła sobie para małżonków. Bardzo się kochali. Mąż czuł, że dla swojej żony gotów był oddać życie. Żona była bardzo wierna swemu mężowi i była gotowa zrobić dla niego wszystko. Z taką to wielką miłością i uczuciem wiedli swe rodzinne życie. Pewnego dnia do ich wsi przybył święty. Wszyscy mieszkańcy wsi przyszli na satsang. Wśród nich nie zabrakło kochającej się pary małżonków. Podczas satsangu święty tłumaczył, że życie, młodość, bogactwo, żona i dzieci nie są czymś trwałym, ale przemijają. Trwała jest tylko prawda i dobre imię. Ten świat nazywa się dżagat, ponieważ wszystko w nim przychodzi i

odchodzi. Dlatego wszystkie związki, jakie rozwijamy między sobą, są przemijające i nietrwałe. Ale temu człowiekowi nie spodobały się słowa mahatmy. Powiedział: „Moja żona gotowa jest zrobić dla mnie wszystko! Nie można tak określać naszego związku. Mamy ze sobą bardzo głęboką więź opartą na miłości i braterstwie. To nie jest tylko przywiązanie”. Ponieważ dyskutował w ten sposób, święty zawołał go do siebie. Zabrał go na bok i powiedział w sekrecie: „Jeśli chcesz poznać prawdę, zrób dokładnie to, co ci powiem. Udawaj martwego. Nauczę cię mantry, która sprawi, że będziesz wyglądał jak nieboszczyk. Ale będziesz słyszał wszystko, co będzie się wokół ciebie działo. To będzie stan medytacji. Wtedy zrozumiesz prawdę”. Dał mu mantrę i odesłał do domu. W tamtych czasach domy były bardzo małe, a ich drzwi były jeszcze mniejsze. Drzwi prowadzące do domu były tak małe, że jednocześnie mogła przejść przez nie tylko jedna osoba. Były jak jednokierunkowa ulica. Nie moglibyście wejść do takiego domu bez pochylania głowy. Ten człowiek mieszkał właśnie w takim małym domku. Tak więc mąż zaczął odgrywać przedstawienie udając zmarłego. Po wyrecytowaniu mantry leżał na posłaniu i wyglądał jak nieżywy. Teraz wszyscy ludzie byli gotowi przeprowadzić ceremonię kremacji. Żona roniła łzy żalu i czuła się nieszczęśliwa. W końcu zdecydowano, że ciało należy wynieść z domu. Ponieważ mężczyzna był w stanie medytacji, ciało bardzo zeszywniało i nie można było poruszyć jego ręki ani nogi. Zdecydowano zatem, że trzeba wynieść ciało razem z posłaniem. Ale drzwi były za małe. Jak by nie próbowali, łóżko nie dawało się przenieść przez drzwi. Wszyscy pomyśleli, widząc i myśląc, że mężczyzna jest martwy, że najlepiej będzie rozwalić drzwi i wtedy wynieść łożo. Młodzi mężczyźni zaczęli rozbijać drzwi. Przybiegła żona: „Co wy robicie?”. „Ciała nie da się wynieść przez te małe drzwi. Rozbijamy je, by wynieść ciało” – odrzekli. Żona odparła: „Dlaczego chcecie niszczyć drzwi. On jest martwy! Obetnijcie mu kończyny i wynieście go! On nie żyje. Przynajmniej ocalę drzwi”. Mężczyzna natychmiast przerwał medytację. Podniósł się i powiedział: „Myślałem, że tak bardzo mnie kochasz. Ale dziś już wiem, jak wielka jest twoja miłość”. Wtedy zrozumiał, że jego przywiązanie do rodziny nie było wcale takie dobre.

Nie chcę wam przez to powiedzieć, że wszyscy tak się zachowują. Ale wszystkie ziemskie relacje są z natury egoistyczne. To tylko interesowny związek oparty na dawaniu i braniu. Nikt nie chce żyć bezinteresownie. Tylko Bóg jest bezinteresowny. Cały czas stara się, byście byli szczęśliwi. A wy jeszcze cały czas przeżywacie zmartwienia nie myśląc o Bogu. Robicie ze swojego życia stos pogrzebowy. Tak bardzo wysilacie się, by zdobyć nietrwałe, przemijające rzeczy. Nie robicie nic, by osiągnąć coś trwałego. Narodziny są zmartwieniem. Życie na ziemi jest zmartwieniem. Życie rodzinne jest zmartwieniem. Bogactwo jest rodzajem zmartwienia. Przyjaźń jest rodzajem zmartwienia. Śmierć jest zmartwieniem. Szczęście jest zmartwieniem. Wszystkie działania prowadzą do zmartwienia. Trudności są zmartwieniem. Och moi drodzy ludzie, przynajmniej od tej chwili myślcie o jednym zmartwieniu, które usunie wszystkie wasze zmartwienia. Jeśli będziecie martwić się o to, czy zdobędziecie łaskę Boga, to wystarczy. Kiedy będziecie rozmyślać o Bogu, pozbędziecie się wszystkich zmartwień.

Kim jesteśmy? Skąd przyszliśmy? Dokąd zmierzamy? Jaki jest cel naszego życia? Tylko wtedy, gdy będziemy poszukiwać prawdy i odkryjemy ją, będziemy bardzo szczęśliwi. Nie ma szczęścia większego niż mądrość. Kiedy zdobędziecie mądrość, że „ja jestem Bogiem, ja

jestem Atmą”, wtedy pozbędziecie się wszystkich zmartwień. Bogactwo nie polega na tym, że musicie walczyć o zarobienie pieniędzy dla rodziny. Ono znaczy, że musicie włożyć wysiłek w osiągnięcie najwyższej szczęśliwości, najwyższej błogości. Szczęście to jedność z Bogiem. Jedność z Bogiem obdarzy was trwałym, nieprzemijającym szczęściem. Do tego czasu zdobywacie tylko chwilowe przyjemności. Zatem musimy porzucić wszystko, co przemija i włożyć wysiłek w osiągnięcie nieprzemijającego – Boga.

Król Bali urodził się w rodzinie demonów. Ale nosił w sobie tylko uczucie wielkiego oddania. My urodziliśmy się rodzinie ludzkiej, lecz nie rozwinęliśmy takiego oddania. Świadectwem naszego życia nie jest nasz rodowód, ale nasze czyny. Nie dzięki pieniądзом, potomstwu lub czynom osiągniecie nieśmiertelność. Zdobędziecie ją tylko dzięki poświęceniu. Skoro jesteście dziećmi nieśmiertelności, powinniście wiedzieć, gdzie ją znajdziecie. Nie przez czyny, potomstwo lub pieniądze! Tylko przez poświęcenie. Musimy poświęcić nasze ego, naszą interesowność i przywiązania. Przyszliśmy tu z pustymi rękami. Umrzemy z pustymi rękami. To marnowanie wysiłków, jeśli chcecie zdobyć tylko rzeczy z tego świata, które tak szybko przemijają.

Moi drodzy, wszyscy powinniście starać się rozwijać dobrą relację z Bogiem, który jest trwały. Wszyscy przemijamy. Król Bali poświęcił Bogu swoje królestwo. Do dziś pamiętamy o nim z powodu jego szlachetności, poświęcenia i dobrego imienia. Tylko dwie rzeczy są trwałe: prawda i dobre imię. Musimy starać się zdobyć dobre imię.

Wielu uczniów marzy, by zostać inżynierami i lekarzami. Jest to dobre. Nie ma nic złego w takich pragnieniach. Wszystko zależy od tego, co zrobisz, kiedy zostaniesz inżynierem lub lekarzem. Jeśli zostaniesz inżynierem, powinieneś starać się nie tylko napełnić swój żołądek, ale również służyć społeczeństwu. Kiedy zostaniesz lekarzem, powinieneś myśleć nie tylko o tym, jak zarobić dużo pieniędzy i zyskać reputację. Najważniejsze jest, byś był dobrym człowiekiem.

Wszyscy wielbiciel, którzy tu siedzą, cieszą się słuchając historii o Bogu [codziennie czytana jest Bhagawata] i wielu przemówień. Ale na zapleczu ciężko pracuje wielu ludzi, by wam to umożliwić. Jakich ludzi tu mamy? Wśród wolontariuszy są osoby z Bangalore, jest wielu inżynierów, lekarzy, biznesmenów i prawników. Kiedy oni wykonują tu zwyczajną służbę jako wolontariusze, możecie pomyśleć, że to zwyczajni ludzie. Wszyscy noszący chusty, którzy biegają tu i tam, służą wam z wielką pokorą i w dyscyplinie. Wszyscy jesteście służącymi, nikt nie jest kierownikiem. Nawet Bóg urodził się, żeby służyć wszystkim. Bóg stał się boską inkarnacją, aby kochać wszystkich i służyć wszystkim. Kiedy sam Bóg angażuje się w działalność służebną, wy również powinniście służyć i znaleźć spełnienie w swym życiu.

Aby zorganizować taki program jak ten, potrzebna jest pomoc wielu ludzi. Potrzebujemy kucharzy, dekoratorów, akustyków, elektryków i kierowców. Nie wystarczą kapłani! Służba świadczona przez wolontariuszy stanowi większą ofiarę, niż jadźnia wykonywana przez kapłanów. Wszyscy ci ludzie robią wszystko z miłości do Swamiego. Nie ma w tych działaniach interesowności, nie ma ego, nie ma przywiązania. Przychodźcie tu i opuszczacie to miejsce. Możecie o tym nie wiedzieć, dlatego opowiadam wam, co się dzieje na zapleczu.

Nie proszę ludzi. Oni nie robią tego dla swego dobrego imienia. Mają tylko jedno pragnienie – by na wszelkie sposoby zadowolić Swamiego. Mamy tu wielu urzędników piastujących wysokie stanowiska. Oni chcą służyć. Oni nie opuszczają swych obowiązków, ale łączą je – pracują w biurach i służą tu. Całą noc pracują z domu. Nie mają czasu na jedzenie i spanie. Możemy kontynuować ten wspaniały program dzięki ich dobrej służbie. Musimy okazać im naszą wdzięczność (oklaski).

Wszyscy powinniście stać się sługami. Prawdziwi słudzy są prawdziwymi przywódcami. Prawdziwy nauczyciel praktykuje to, czego naucza. Dlatego prawdziwy sługa jest prawdziwym przywódcą. Kiedy wszyscy zaczniemy służyć, wówczas nasze ego i arogancja zostaną wyeliminowane. Czasami, kiedy angażujemy się w służbę, mogą pojawić się odmienne opinie. To nie są różnice o charakterze duchowym, lecz różnice w działaniu. Pięć palców różni się kształtem i wielkością. Kiedy wszystkie działają razem, wykonywana jest praca. Możecie coś osiągnąć tylko wtedy, gdy działacie w jedności. Prowadzę ten program tylko po to, by oczyścić was i usunąć z was ego. Musicie służyć nie tylko teraz, ale również po powrocie do domu. Kiedy ktoś tu poprosi o kubek wody, biegniecie i przynosicie mu wodę. Niezależnie jak ważnym urzędnikiem byście nie byli, służycie przynosząc wodę. Ale kiedy wracacie do domu i wołacie do żony: „idź i zaparz mi kawę” albo „idź przynieś mi wody”, nie jest to właściwe. Służba, jaką pełnicie tutaj, powinna być taka sama w domu. Kiedy służycie w domu i dajecie dobry przykład dzieciom, wówczas one również będą służyły. Dzieci nie uczą się słuchając waszych słów. Uczą się widząc wasze zachowanie. Nie wystarczą słowa, musicie praktykować i pracować nad swoim dobrym wizerunkiem. Wtedy wszyscy będą was szanować.

(Na 30 sekund zgasło światło).

Wyłączyli światło. Zapewne mam skończyć mój dyskurs (śmiech). Są tacy ludzie, że jak dacie im mikrofon, to oni nigdy wam go nie oddadzą (śmiech). Cały czas będą mówić. Pewnego razu mówca wygłaszał przemówienie. Wszyscy podnosili się i wychodzili. Pozostała tylko jedna osoba. Mówca był bardzo zadowolony. Przynajmniej jedna osoba doceniała jego słowa. Zapytał siedzącego: „Nawet kiedy wszyscy wyszli, ty pozostałeś. Co zrozumiałeś z mojego przemówienia?”. Człowiek odparł: „Nie jestem tu po to, by słuchać twojej filozofii. Całe oświetlenie i ten namiot należą do mnie! Właśnie czekam, kiedy skończysz przemawiać, żebym mógł wyłączyć nagłośnienie i zabrać stąd wszystko”. Nie chcemy być takimi mówcami. Jednak wszyscy, którzy przemawiali w tym miejscu, mówili bardzo dobrze. Słowa płynęły im z serca, a nie z ust. To jest język serca – jedyny język.

Studenci przebyli długą drogę z Alike, aby dać przedstawienie. Teraz będziemy je oglądać i rozkoszować się nim.

Uwaga. Prosimy pamiętać, że są to spisane notatki, małe, ożywcze przekąski pomagające nam działać jak bogowie (być jak Bóg), z dyskursu Sukszma Baby wygłoszonego w Muddenahalli. Nie jest to relacja słowo w słowo, nie jest to pełen dyskurs. Te notatki nie obdarzą boskim uczuciem ani boską energią, jakie płyną w tym momencie w obfitości. Jeśli pragniecie relacji słowo w słowo i z serca do serca, jeśli chcecie doświadczyć boskiej energii,

zanurzcie się w sobie lub uczestniczcie w dyskursach. Cieszymy się tymi pokornie spisanyymi notatkami.

[Źródło: <http://www.bhajanmusic.info/sukshma-baba-information/OCTOBER-2015-MUDDENAHALLI-DISCOURSE-ENGLISH#DIS-ENG-OCT018>; tłumaczenie: JR]